

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schötenstrasse 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto ciekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(wórcz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. miesięcznie.

Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech

— Za 1 milimetr osmioletowy 10 fenigów. —

Rok XXXII

Piątek, 24-go lutego 1928

Nr. 45

Kłamstwa i przesada „Kattowitzer Zeitung”.

W „Katoliku” bytomskim czytamy:

Dziennik mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem „Kattowitzer Zeitung” w nr. 44 z dnia 23-go b. m. drukuje artykuł p. t. „Wahre Minderheitenpolitik — aber jenseits der Grenze”, w którym w kłamliwy i przesadny sposób stara się wykazać, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech jest świetne.

Niestety, twierdzenie takie „Kattowitzer Zeitung” nie odpowiada rzeczywistości. Ucieka się ona zatem do bezczelnych kłamstw i przesady, byle tylko wmówić czytelnikom swoim, że to co w rzeczywistości jest czarne, ma kolor biały.

W tym celu „Kattowitzer Zeitung” fałszuje m. in. sprawozdania, jakie w „Katoliku” naszym ukazały się z okazji niedawno odbytych w Berlinie posiedzeń Rady Naczelnej i Walnego Zebrania Związku Polaków w Niemczech.

My pisaliśmy w sprawozdaniach tych o upośledzeniach religijno-kościelnych, jakie cierpimy z strony centrowych i nacjonalistycznych księży tutejszych, dalej o nowych wysiłkach finansowych rządu prusko-niemieckiego, skierowanych w ostatecznym rezultacie na pogwałcenie ludności polskiej, zamieszkującej wschodnie tereny Rzeszy, pozatem o ustawicznych trudnościach, jakie spotykamy z strony niemieckiej w naszym życiu społeczno-kulturalnym, wreszcie o głębokiej trosce, z jaką odpowiedzialni kierownicy prasy polskiej w Niemczech odnoszą się do przyszłości pomyślnego rozwoju naszego ludu, by wbrew wszystkiemu przetrwać.

„Kattowitzer Zeitung” natomiast wszystko to fałszuje i w sposób bezczelny powiada, że pisaliśmy dosłownie w sprawozdaniach tych o zadowoleniu i ufności w politykę niemiecko-pruska stosowaną wobec nas, dalej o tem, że niema mowy o żadnych poważnych upośledzeniach naszego życia mniejszościowego, wreszcie o tem, że dobrze powodzi się nam w Niemczech.

Jak widzimy: co słowo to kłamstwo! Według recepty bismarkowej coprawda, wolno w czasie wyborów kłamać. W Polsce odbywała się wybory. „Kattowitzer Zeitung” używa sobie też, kłamiąc jak najęta. Ale wreszcie i łgarstwa wyborcze mają swoją granicę. Granicę tę „Kattowitzer Zeitung” sta-

nowczo przekroczyła, posuwając się nietylko do kłamstwa, ale ponadto do fałszowania jawnych i wyraźnych sprawozdań naszych.

„Kattowitzer Zeitung” jednak nie ogranicza się do kłamstw powyższych. Sama widać nie bardzo jest przekonana, by czytelnicy jej uwierzyli w zbyt jaskrawe łgarstwo. Dlatego ucieka się ona jeszcze do drugiego środka otumanienia ich: do przesady.

Mianowicie na udowodnienie czytelnikom swym, że jednak Polakom w Niemczech życie upływa na różach, przytacza przebieg polskiej gwiazdki w Zabrze.

Rzeczywiście w tym obchodzie gwiazdkowym brało udział dwóch urzędników magistratu zabrskiego, z których jeden, radca szkolny p. Hübner, wskazywał ludności polskiej pożyteczność posyłania dzieci do szkoły polskiej oraz oświadczył, że magistrat zabrski ofiarował na gwiazdkę polską 100 mk. „Kattowitzer Zeitung” ten wypadek zabrski stara się wyolbrzymić i wyogólnić na wszystkie czynniki niemieckie Śląska Opolskiego.

Tymczasem jest publiczną tajemnicą na Śląsku Opolskim, że szlachetny czyn p. Hübnera spotkał się z ogólnym niezadowoleniem czynników niemieckich i że wszystkie miasta Śląska Opolskiego w ostry sposób potępiają tę „prawdziwą politykę mniejszościową” sprawiedliwego radcy szkolnego z Zabrze. Dalej jest dotychczas ów stumarkowy podarek gwiazdki do dziś zawsze jeszcze obiecanką cacanką. Nie został on mianowicie do dnia dzisiejszego przekazany szkółce polskiej.

O wszystkim tem „Kattowitzer Zeitung” milczy przezornie. Z igielki drobnej zrobiła widły, któremi stara się zagrać czytelników swoich do sprawy wyborczej z kartką oczywista jej miła.

Omawiany artykuł „Kattowitzer Zeitung” zawiera jeszcze szereg innych wiadomości, mających udowodnić „wolność, sprawiedliwość i równouprawnienie” w jakich Polacy żyją w Niemczech.

Ograniczamy się dziś do omówienia jedynie obu powyższych kłamliwych i przesadnych wieści, jako że „Kattowitzer Zeitung” powołuje się przy nich m. in. na nas.

Wielka mowa naszego posła, Jana Baczewskiego, w sejmie pruskim.

(Dokończenie).

Na Górnym Śląsku obowiązuje ponadto rząd pruski i rząd Rzeszy Konwencja Genewska. Na podstawie traktatu Genewskiego są takie ograniczenia wobec przynależnych do mniejszości polskiej niedopuszczalne, gdyż stanowią one jaskrawy przykład nierównomiernego traktowania obywateli.

Mimo takiej niedopuszczalności dokonywano na Górnym Śląsku tego rodzaju wpisów do ksiąg gruntowych. Na interpelację księdza Klimasa odpowiedział minister opieki społecznej, że takie rozporządzenia nie będą na Górnym Śląsku stosowane. Stwierdzam, że odpowiedź nie zgadza się z prawdą.

(Dzwonek prezydenta.)

Prezydent Bartels: „Panie Pośle Baczewski nie wolno Panu zarzucać ministerstwu pruskiemu nieprawdy”.

Stwierdzam, że wymieniony zapis dokonany już w roku 1924 dotychczas nie został wymazany. Aby ministerstwo opieki społecznej zapoznać z nazwiskiem, pozwałam sobie je jeszcze raz podać. W danym wypadku idzie o małżeństwo Pawła i Agate Beyer z Ellguth-Proskau w powiecie opolskim, przynależnych do mniejszości polskiej. Zapis znajduje się jeszcze dziś w księdze gruntowej mimo, że sprzeciwia się to prawu, mimo, że jest to jaskrawym naruszeniem Konwencji Genewskiej.

Nie mogliśmy się dotychczas zdecydować na to, aby żalami naszymi naprzykrzyć się Lidze Narodów, chociaż sto razy mieliśmy po temu powody. Wierzyliśmy wciąż, iż dopniemy swego na drodze pokojowej. Jeżeli nadal trwać będą takie naruszenia traktatu, nie wolno się Panom dziwić, jeżeli mimo naszych początkowych wahań udamy się jednak do Genewy.

Pan minister spraw wewnętrznych powiedział wczoraj, że przed wojną, za czasów ceseastwa, nie zatwierdzano nikogo, kto nie był usposobienia konserwatywnego. Nie zatwierdzono nawet stróża nocnego! Tak, moje Panie i Panowie, czy sądzicie, że dziś w stosunkach do członków mniejszości polskiej sprawa przedstawia się inaczej? Przynależnych do polskiej mniejszości wybranych jako woźtów lub ławników nie zatwierdza się!

(Okrzyk: to nie prawda!)

Tak twierdzenie wy!

Z tego miejsca minister spraw wewnętrznych wzgl. p. Severing wówczas odpowiedział, że każda niesprawiedliwość, jakiej się dopuszczono — było to w r. 1924 — ma być naprawiona. Co się stało? Na Górnym Śląsku musieliśmy się zwrócić dopiero do Komisji Mieszanej. Musieliśmy grozić Ligą Narodów. Dopiero wtedy dosłownie po upływie 3½ roku zatwierdzono tylko kilku woźtów, a reszta otrzymała na zasadzie naszej umowy zadośćuczynienia honorowe. Gdzie zaś są zatwierdzenia tych sołtysów, którzy nie podlegają traktatowi Genewskiemu. Woźtowie gmin prowincji Poznańsko-pogranicznej i Wschodnich Prus zostali prawie bez wyjątku niezatwierdzeni. Wobec tego nie można dziś mówić o naprawie stosunków.

(Okrzyk.)

Jeżeli Panowie uczyniliście może spostrzeżenie, że w roku 1923/24 zasypywaliśmy sejm interpelacjami, to obecnie musieli Panowie zauważyć, że w ostatnim czasie wystosowywaliśmy daleko mniej interpelacji. Czemuśmy to uczynili? Ponieważ, niestety, niemożemy uwierzyć w prawdziwość odpowiedzi na nasze interpelacje. Jestem zmuszony Panu ministrowi spraw wewnętrznych i jego ministerstwu, jako takiemu, uczynić zarzut, że łatwowiernie bez starannego badania podziela zdanie podległych mu urzędów. Raporty te są przeważnie przesadzone i fałszywe. Na dowód, że łatwowiernie, bez badania istoty rzeczy udziela odpo-

Afganistan.

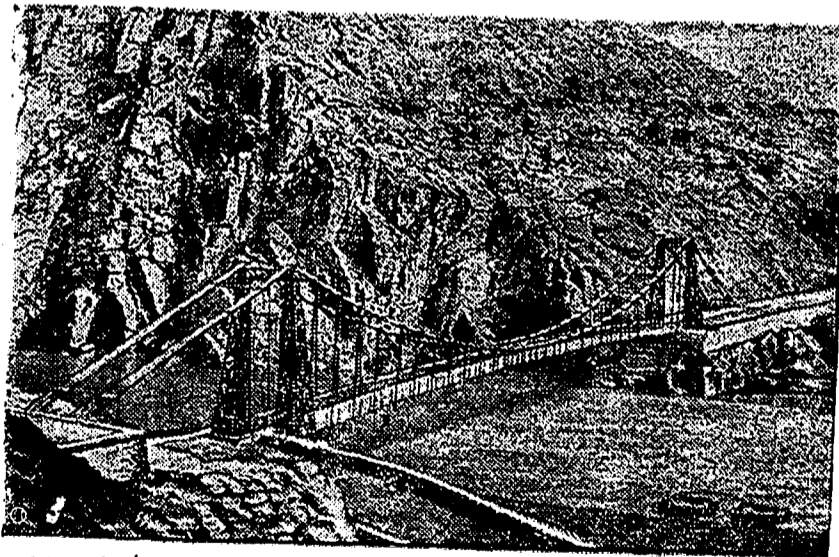
Państwo afganistańskie leży w centralnej Azji, obejmuje powierzchnię 624 tys. kilometrów kwadratowych. Graniczy na północy z Pamirem, Bucharą i transkaspiską republiką sowiecką, na zachodzie z Persją, na południu z Beludżystanem i Indjami. Ludność liczy Afganistan 5 milionów, armia 50 tysięcy dobrze wyćwiczonego żołnierza.

W roku bieżącym zwiedza król afganów wraz ze swą żoną stolice państw europejskich (o czym już kilka razy pisaliśmy i różne zdjęcia z pobytu afganistańskiej pary królewskiej zamieszczaliśmy). Afganistan europeizuje się, to znaczy państwo, kraj i lud przyswajają sobie dobroczyne kultury europejskiej.

Pierwszy koronowany gość w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Król afganistański Aman-Ullah wraz z małżonką i świtą, złożoną z 16 osób, przybył w środę do Berlina przed południem. Już na 15 minut przed przybyciem pociągu zjawiał się na dworcu kolejowym prezydent Rzeszy Hindenburg i członkowie gabinetu z wicekanclerzem Hergtem na czele. Po powitaniu na dworcu przy huk 21 strzałów armatnich sznur samochodów przejechał dawnym szlakiem wjazdu cesarskiego przez ulice Unter den

Dzisiejsza rycina przedstawia most, zbudowany według ostatniej techniki ponad rzeką Kabul.



Linden, do pałacu księcia Albrechta. Zarówno dworzec kolejowy jak i ulice, któremi orszak przejeżdżał do pałacu, w którym zamieszkał, ozdobione były zieloną, obeliskami i chorągwiemi o barwach republiki niemieckiej i Afganistanu. Wzdłuż całej drogi kilkudziesięciotysięczny tłum oczekiwał na przejazd królewskiego gościa i prezydenta Hindenburga, wznosząc okrzyki na ich cześć. Całe miasto przybrało wygląd odświętny.

wiedzi na interpelację, na dowód tego mojego ciekłego zarzutu pozwolę sobie przytoczyć tutaj następujący przykład: W interpelacji 1593 wypowiedzieliśmy zażalenie na rozbiór zebrań w Szołczycach w powiecie Kluczborskim. W danym wypadku odpowiedział nam p. minister: dane wasze są fałszywe i nie odpowiadają rzeczywistości. Na Górnym Śląsku znajdujemy się w lepszym położeniu, ponieważ tam znajduje się Komisja Mieszana, która, co prawda, nie zawsze jest taka, jaką być powinna, która nie zawsze zastępuje interesy, które zastępować powinna, która często sędzi stronniczo. (Okrzyk na prawicy.) (W myśl polskich interesów.) Nie, chodzi o interesy o charakterze czysto mniejszościowym. Zakłócających spokój, którzy zebrań rozbił i czynnie znieważali obecnych, stwierdziliśmy i oddaliśmy pod sąd. Sąd nie mógł zrobić inaczej, jak mimo pruskiej „Rassenjustiz”-ludzi tych pociągnąć do odpowiedzialności i ich ukarać. Gdy przestaliśmy wyrok sądu p. ministrowi spraw wewnętrznych — co przyznać muszę z uznaniem — wyraził swe ubolewanie, iż był ze strony podwładnych organów źle poinformowany. I dalej doniósł nam, że podjął dalsze kroki. Nie skutkowało to jednak, gdyż winnym urzędnikom nic się nie stało, rządzą i gospodarzą się nadal. Minister urzędników swych musi tak wychować, że będą mu mówili prawdę, ażeby sam nie znalazł się w przykrem położeniu. Dopóki nie jesteśmy przekonani, że na nasze interpelacje otrzymamy ścisłe odpowiedzi, i że minister spraw wewnętrznych, a także inne ministerstwo, podane przez nas wypadki istotnie badać będzie gruntownie. Tak długo jest dla nas bezcelowe, przedkładanie interpelacji. Nie chcemy popaść w podejrzenie, że uprawiamy reklamę dla naszego wiecznego ucisku. Pragniemy rzeczywistej naprawy panujących stosunków.

Mówiono tutaj z dużym oburzeniem w sprawie Schlagetera; z tego miejsca i to z prawej strony izby zarzucano p. min. spraw wewnętrznych i partjom lewicowym „Gesinnungslosigkeit”. Jak przedstawia się sprawa w stosunku do mniejszości polskiej? W Datteln zmarł przynależny do mniejszości polskiej. Żona zmarłego zamierza na cmentarzu ustawić pomnik i wobec tego, że zmarły był członkiem mniejszości polskiej, miał być napis ujęty w języku polskim. Nagle otrzymuje wdowa list następującej treści: Komisja budowlana gminy Ober-Erkenschwick uchwaliła co do napisu na nagrobku na posiedzeniu z dnia 21. 9. 1926: „Na polski napis nagrobkowy nie zezwala się”. Komentarz jest chyba zbyt techniczny. Wstąpiono na drogę sądową, po długim chodzeniu musiano nam wreszcie przyznać słusność, ale władza, która zmuszona do uległości poważyła się za wymuszone pozwolenie zamieszkania polskiego napisu pobrać 20.— marek opłaty. Jest to bezprzykładna potworność. Prosiłbym ministerstwo o działanie w tym kierunku, aby owe 20.— marek zwrócono żonie biednego robotnika. W 20 stuleciu winniśmy być tak dalece, że polityka przynajmniej znajdować kres winna u wrót cmentarnych. Nazwisko wdowy: Józefczak w Erkenschwick, Kiesfeldweg 23.

Dalej co do uprawianej troskliwej polityki mniejszościowej p. dr. Hamburgera. Polskie Towarzystwo sportowe w Wanne-Eickel zabiegało o boisko do przeprowadzenia swych ćwiczeń. Nie można dziś tak bez ważniejszej przyczyny liczbowo silnemu towarzystwu odmówić używania boiska. Towarzystwo otrzymało więc pozwolenie. Pozwólę sobie odczytać pismo zezwalające używanie boiska nadburmistrza miejscowości Wanne-Eickel. Brzmi ono:

„Akt. D. 9. b. z dnia 5. 12. 27.

Na wniosek z dnia 25 listopada b. r. niniejszym dajemy do dyspozycji boisko przy Reiners-Turnhalle w środę od godz. 19—21.30 i w soboty od godz. 16—18. Podczas wymienionego czasu nie wolno zgodnie z przepisami uprawiać ćwiczeń wojskowych. (Zgadamy się, jakkolwiek czas dobrany jest nie najlepszy.)

Również niedozwolone jest używanie języka polskiego i okazywanie polskich barw i odznaków.”

Moje Panie i Panowie, czy sądzicie, że my w polskim towarzystwie sportowym, czy na naszych polskich zebraniach rozmawiać mamy po niemiecku?

W takim razie nie miałoby celu, że boisko tylko pod tym warunkiem zostało nam oddane do dyspozycji. Takie postępowanie jest niezgodne z faryzeuszostwem. Niech mi będzie dozwolone prosić ministra spraw wewnętrznych, aby pouczył odpowiednio pana nadburmistrza z Wanne-Eickel. Takie wypadki muszą nareszcie ustać.

(Poseł dr. Hamburger: bardzo słusznie.)

Moje Panie i Panowie, trzeba by przypuszczać, że dziś przynajmniej w mniej ważnych sprawach nie stawia się trudności, na przykład przy zapisywaniu polskich brzmień imion do rejestru stanu cywilnego. Ktoby tak myślał, mylił się jednak. W pruskim państwie prawa dziś jeszcze znajdują się urzędy stanu cywilnego, które wzbraniają się zapisywać polskich imion do rejestru stanu cywilnego.

(Słuchajcie, słuchajcie u komunistów.)

Uczyniono to w licznych wypadkach. Byliśmy muszeni skargi nasze wytoczyć aż przed sądem kameralnym.

Przed sądem obwodowym nie otrzymaliśmy słusznosci, nie uzyskali prawa i przed sądem ziemskim dopiero i na zasadzie rozstrzygnięcia najwyższego trybunału przyznano nam słusność przed pruskim sądem Kameralnym. Droga taka trwa półtora, jeżeli nawet nie dwa lata. Tak długo dziecko nie jest zapisane do rejestru stanu cywilnego. W Ahlen nap. urzędnik stanu cywilnego odmówił z góry zapisania polskiego imienia Czesław, zmieniony Czeslaus. Musieliśmy kroczyć długą drogą od sądu obwodowego poprzez sąd ziemski aż do sądu Kameralnego, aby nareszcie przeprowadzić zapisanie tegoż polskiego imienia do rejestru. Tak, moje Panie i Panowie w takich warunkach nie będziecie mogli mi brać za złe, jeżeli twierdzę, że stosunki nie są takimi, jak je państwo raczyście przedstawiać.

Wczoraj poseł Grzimek, członek partii demokratycznej, na tem miejscu użył słów: Pan Stresemann jako niemiecki minister spraw zagranicznych może mówić co chce, — lecz co to znaczy — jeżeli dozna sabotażu ze strony bawarskiego premiera, który w dzień później wygłosi mowę wręcz przeciwną. Stwierdzam, co za pożytek płynie dla mniejszości, jeżeli p. Stresemann z trybuny parlamentu zwraca się do włoskiego premiera Mussoliniego lub w Lidze Narodów lub w Radzie Ligi Narodów i powie: my niezadługo mniejszościom damy prawa — kiedy rząd pruski sabotuje to publiczne przyrzeczenie. Najpierw niech nam rząd Rzeszy da tyle i tyle milionów na tereny pograniczne i dopiero wtenczas, gdy te miliony swój skutek odniosły na terenach pogranicznych, wtedy dopiero chcą Prusy dać prawo mniejszościowe, wtedy słowem kiedy mniejszości już tam nie będzie. Stwierdzam wyraźnie, że Prusy w chwili, kiedy Rzesza domagała się zadowolenia mniejszości narodowych, udzielanie tymże praw mniejszościowych uzależniały to Prusy od otrzymania licznych milionów marek od Rzeszy na tak zw. Grenzfürsorge. Zanim więc podnosi się pod adresem innych państw zarzut, trzeba się we własnym państwie obejrzeć za sprawami i nie w ostatniej chwili za prawem mniejszości, które dziś w 20 wieku mimo Prus stały się przeciw problemem światowym. Nie rozumiem, jak np. na Katolickim Zjeździe odbytym niedawno w Dortmundzie, ks. prałat dr. Schreiber, członek frakcji centrowej w parlamencie, mógł powiedzieć, że jest to hańba kulturalna 20 stulecia, jeżeli dzieciom niemieckiego języka nie udziela się nauki religii w ich języku ojczystym. To wypowiedzenie niemieckiego parlamentarzysty jest czelnością. Gdyż hańba kulturalna jest również, jeżeli w Niemczech, polskim dzieciom nie udziela się nauki religii w ich języku ojczystym.

Jak wygląda sprawa w tej dziedzinie? Nie omawiamy co prawda teraz etatu min. oświaty, lecz kilka słów wypowiem na ten temat. Jeżeli z 150 000 polskich dzieci, które przy wstąpieniu do szkoły mówią tylko po polsku, dziś zaledwie 2 000 dzieci odbiera naukę religii w języku polskim, wtenczas musicie państwo najpierw mówić o hańbie kulturalnej w swoim kraju. Nie będziecie mogli twierdzić, że żyjemy w raju.

(Okrzyk na prawicy: Wy robicie z niego piekło! Okrzyk komunistów: Idjota! Poruszenie. Dzwonek prezydenta.)

Jeżeli w ubiegłym roku z tego miejsca nie zabierałem głosu, uczyniłem to tylko dlatego, aby pokazać, że potrafimy cierpliwie czekać na prawo, które przyrzeczono nam w swoim czasie ze strony pruskiego ministra oświaty. Muszę stwierdzić, że przyrzeczenie do dziś nie zostało wypełnione. Będziemy musieli zapewne jeszcze lata czekać, to znaczy do czasu, kiedy „Ostprogramm” spełni swe zadanie. Ci z pośród Panów, którzy interesują się polityką mniejszościową, dziwił się, i zapewne, że opuściliśmy Kongres mniejszościowy w Genewie. Czemu to uczyniliśmy? Nie chcemy być narzędziem niemieckiej polityki zagranicznej, nie chcemy być narzędziem państwa, które depta nogami prawa swych mniejszości. Dopóki nie nastąpi zasadnicze zmiany, nie ujrzycie przedstawicieli uprawiających właściwą politykę mniejszościową, a nie politykę zmierzającą do państwowo-politycznych celów, na europejskim Kongresie mniejszościowym w Genewie.

Pod koniec mego przemówienia chciałbym powrócić do wywodów p. dr. Hamburgera (socialista — przyp. redakcji). Pan dr. Hamburger wyliczał niemiecko-narodowym, że w r. 1928 tylko 42 głosy polskie zostały oddane przy wyborach. W roku 1903 oddano ich 45 000, w r. 1907 już 115 000 oddano; obecnie za czasów wolnościowej republiki, w sam raz, gdzie posiadamy „Fürsorgeprogramm” dla terenów pogranicznych, oddano w r. 1922 10.5 procent, a dalej spadły same z siebie na 7.8 procent. Dalej powiedział dostownie:

„Pod tym względem wiec różni się polityka, która się obecnie stosuje, w skutkach swych na korzyść od polityki, jaką przed wojną prowadzili konserwatyści. Poza tem widzimy w powodzeniach, jakie w zakresie polityki mniejszościowej się uwiłdoczniły.”

Oto dowody na skuteczność polityki mniejszościowej! Oto jest pruska polityka mniejszościowa.

Jest to taka „Fürsorge” rządu nad terenami pogranicznymi, jaką uprawiano właśnie w Prusach w ostatnich latach. Co do tej polityki mniejszościowej —

powodzenie tej polityki mniejszościowej nazywam tępieniem mniejszości — powiedział p. poseł Riedel, panuje zgoda wśród wszystkich partji tej izby, panuje zgodność w tak zw. „Ostauschussie”. Zgodność od prawicy do lewicy. Jestem wdzięczny pruskiej socjalnej demokracji i p. dr. Hamburgerowi za tą otwartość. Znamy teraz politykę mniejszościową uprawianą przez socjalną demokrację, która o powodzenie większe w walce przeciwko mniejszościom zawodniczy z niemiecko-narodowymi i chełpi się odniesieniem większego powodzenia.

Pan dr. Hamburger ma słusność, ilość polskich głosów upadła, lecz gdzie one się podziały? Cześć głosów, które dziś już nie padają na listy polskie, spoczywają na cmentarzu, pobite przez individua najęte z niemieckiej strony, albo siedzą w domu, zaleźnione przez terror pruskiej republiki. Lub też — słowa te kieruję pod adresem Centrum, które biło brawo na wywody p. dr. Hamburgera — te nasze katolickie głosy, które nie będą oddawane na listy polskie, właśnie dzięki polityki centrowej uprawianej na terenach wschodnich, które nie coinego się nawet przed nadużywaniem ambony, muszę to wypowiedzieć — z dużym żalem, choć jestem także katolikiem — znajdują się u Komunistów. Tak dalece żeście Panowie doprowadzili. Przyznaję, że ilość głosów polskich upadła, lecz wierzę mi Panowie: wywody p. dr. Hamburgera, bicie brawo Centrum, zgodność, którą podkreślił p. Riedel, i miliony, które wyrzuca się na wschód, nie zniszczą polską mniejszość, przeciwnie, obudza tylko nasze uczucia narodowe; tak samo jak nie zdołała nas zniszczyć polityka Bismarcka, któremu właściwie powinno się w Poznaniu postawić pomnik w dowód uznania, że dzięki jego polityki polskiej dopiero poczucie narodowe Polaków zostało pobudzone. Z tym samym skutkiem wasza polityka na pograniczu, wasza opieka nieońska pograniczu rozbudzi takie poczucie narodowe u tych wszystkich, którzy dziś jeszcze mówią po polsku i są pochodzenia polskiego, że stworzą oni blok granitu, na którym Panowie zapewne wygrzyście zęby. Przyszłe wybory udowodnią właśnie naprzeciw wywodom, wypowiedzianym z trybuny tej izby, że polska mniejszość w Prusach i Niemczech istnieje i istnieć będzie.

Ostatnie telegamy.

Orzeczenie rozjemcze a środk.-niemieccy robotnicy metalowi.

Berlin. (WTB.) Robotnicy metalowi w środkowych Niemczech uchwalili w środę, dnia 24 bm. przerwać strajk, który prowadzą od kilku tygodni w sprawie uzyskania podwyżki płac robotniczych. Robotnicy uznali przez to orzeczenie rozjemcze, podwyższające płacę o 5 fen. na godzinę za ich obowiązujące. Domagali się oni co prawda podwyżki 15 fenigowej. Fabrykanci dawali im podwyżkę 2 fen. Zgoda robotników na podwyżkę 5 fen. ma swoje uzasadnienie w tem, że orzeczeniu ogłoszonemu przez ministra pracy za prawomocne według obowiązujących ustaw poddać się musieli, bowiem w przeciwnym razie fabrykanci mieliby prawo zaskarżenia ich o odszkodowania, spowodowane dalszym strajkiem.

Bezrobocie także w Ameryce.

Waszyngton. (PAT.) Przedstawiciele stronnictwa demokratycznego zwrócili się do prezydenta Coolidge'a o przyspieszenie wszystkich zamówień rządowych, aby dać pracę bezrobotnym. Reprezentant tego stronnictwa p. Heller oblicza, iż liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 4 milionów ludzi.

Wybuch w fabryce aluminium.

Norymbergja. (WTB.) W jednej z bawarskich fabryk aluminium nastąpiła w środę tajemnicza eksplozja, zabijająca jednego człowieka, a raniąca drugiego ciężko. W bawarskich fabrykach eksplozje takie wydarzały się częściej. Dotychczas jakoś nie wysledzono ich przyczyn.

Zamach na pociąg.

Wrocław. (WTB.) Drożnik kolejowy na linii Brzeg-Strehlen natrafił na szynach na większy ładunek materiału wybuchowego, który niewątpliwie był przygotowany w celu wysadzenia w powietrze pociągu osobowego.

Znowu zderzenie okrętów.

London. (WTB.) Rybacki parowiec angielski zderzył się z parowcem szwedzkim. Parowiec angielski poszedł na dno, przyczem utonęło ośmiu ludzi załogi.

Rozbudowa floty amerykańskiej.

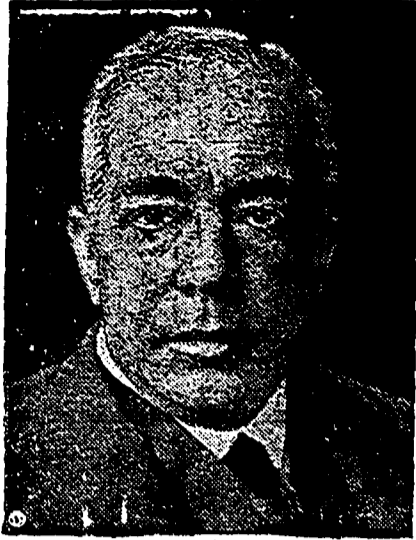
Waszyngton. (WTB.) Parlament amerykański postanowił w najbliższym czasie powiększyć flotę amerykańską o 15 krążowników, 21 łodzi podwodnych i 1 transportowiec. Koszta budowy wynoszą 379 milionów dolarów.

Konferencja bezpieczeństwa krajów i rozjemstwa państw w Genewie.



Dr. Benes.

Jak już w poprzednich numerach gazety naszej pisaliśmy, zebrał się w Genewie komitet bezpieczeństwa krajów i rozjemstwa państw przy Lidze Narodów na konferencję. Znaczących stosunków politycznych zapatrują się na wszystkie usiłowania, by pomiędzy narodami i państwami nastał stały pokój i by zatargi wojenne uniemożliwić, nie tylko niedowierzająco ale wprost czarno. Dopóki pomiędzy narodami i państwami nie zapanuje rzetelna, prawdziwa zgoda i duch pojednania, dopóty wszelkie poczynania choćby najwybitniejszych mężów stanu wydawać muszą owoce połowiczne, a nieszczerłość, zazdrość i zawiść pomiędzy narodami dalej szerzyć się będą, a skutki tego wieczna obawa o całość i egzystencję pomiędzy państwami. — Rycina nasza przedstawia



Dr. Simson.

dwóch wybitnych delegatów komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa, mianowicie: Dr. Simson, przewodniczący niemieckiej delegacji i dr. Benes, czechosłowacki minister spraw zagranicznych.

Wojna przyszłości.

Nadejść kiedyś czasy, że nie będzie wojen na świecie. Dla dzisiejszych atoli pokoleń są to czasy bardzo jeszcze odległe. Nastąpią one dopiero wówczas, gdy zmieni się charakter człowieka, gdy ludzkość oprze się wyłącznie na rozumie a nie na sile pięści, czy maszynie niszczącej. Na takie przeistoczenie usposobienia i dążności człowieka poczeka jeszcze nasza ziemia paręset, jeśli nie parę tysięcy lat, a tymczasem starym zwyczajem narody i państwa walczyć dalej będą ze sobą o supremację polityczną czy handlową, o kęs ziemi czy chleba, o ambicje przodownictwa czy o skalany honor.

Wcześniej więc czy później przyjdzie do następnej wojny! Tak pisze Frank Simmonds w „Review of Reviews” jeden ze znawców polityki europejskiej. Jest on zdania, że następna wojna rozpocząć się może lada dzień, a już napewno spodziewać się jej można w roku 1935 (?). Wybuchnąć ona może z winy Litwy, czy Niemców, czy Sowjetów, rozpalić powszechną pożogę wojenną może również Bałkan, zwłaszcza włoskie ambicje ogarnięcia wschodu. Mogą tę wojnę wywołać nieprzewidziane wypadki, jakie często były przyczyną wielu poprzednich wojen.

Jakaż będzie ta przyszła wojna?

Zupełnie odmienna od wojny światowej (ostatniej). Będzie to wojna lotniczo-czołgowo-gazowa. Wielkie dzisiejsze armie kryją się pod ziemią. W powietrzu operować będą aeroplany pocigowe i bombowe, na ziemi czołgi i aparaty gazowe wraz z pancernymi samochodami. Walka trwać może czas dłuższy tylko na lądzie. Na morzu walka będzie krótka i bezpardonowa, w której floty spoczną na dnie morza, ulegając zwycięskim aeroplanom. Pod bombami tych aeroplanów największe pancerniki rozprysną się w kawały jak łupina orzecha.

Co się stanie z flotą morską przykładem są ćwiczenia, przeprowadzone ostatnio w pobliżu kanału Panamskiego. Poświęcono stary okręt żelazny 5000 ton pojemności, który jeszcze umocniono płytami pancernymi. W programie był atak na okręt najpierw aeroplanów pocigowców, zaopatrzon. w lekkie bomby, następnie atak aeroplanów bombowych, uzbrojonych w ciężkie bomby. Pierwszy atak miał na celu sparaliżowanie rzekomej załogi okrętowej, spędzenie ze stano-

wisk rzekomych artylerystów i otwarcie drogi do ataku dla aeroplanów bombowych. Okazało się atoli, że już pierwszy atak był tak skuteczny, że gdy nadleciały aeroplany bombowe, rozbiti bombami sześciu pocigowców okręt poszedł na dno. Manewry te udowodniły, że najsilniejsze pancerniki nie oprą się aeroplanom, wobec czego przyszła wojna na morzu będzie krótka.

Natomiast przewlekłą będzie wojna lądowa o ile obie strony zaopatrzone będą w czołgowe, gazowe i lotnicze urządzenia. Pierwszym atakiem w tej wojnie będzie atak lotniczy, rozsiewający gazy trujące po kraju nieprzyjacielskim i bombardujący linie i punkty komunikacyjne. Atak ten sprowadzi zaciekle bitwy powietrzne eskadr lotniczych stron obu. Zwycięska strona w tych bitwach nad ziemią rozpocznie pustoszenie kraju pociskami i gazem, starając się osiągnąć ludność, ukrytą pod ziemią.

Drugim aktem przyszłej wojny będzie pochód pancernej lawiny przez kraj nieprzyjacielski. Lawina ta będą czołgi, opancerzone automobile i zmotoryzowana piechota i konnica, której drogę otwierac będzie zmotoryzowana ciężka i lekka artyleria. O ile lawina ta natrafi na niezniszczony jeszcze bombami lotniczymi równie pancerny opór, rozegra się największa w świecie walka machin pancernych, otoczonych chmurami trującego gazu i ziejących na siebie żelazem i płynnym ogniem. Cała przestrzeń staczonej walki olbrzymów pancernych stanie w płomieniach. Palić się będzie nawet ziemia, przepojona palnymi płynami. Wylatywać będą w powietrze całe akry ziemi. Od huku wyrztałów i pękających bomb powłoka ziemi drzeć będzie jak w czasie trzęsienia ziemi — nieszczęsny kraj, na którym stoczona zostanie ta walka, zamieni się w piekło, którego okropność obrazów niepodobna dzisiaj jeszcze opisać.

Taką będzie przyszła wojna! — pisze p. Simmonds.

Obrazy — jak widzimy — niezbyt wesole. Na pocieszenie jednak możemy dodać, że najczęściej przewidywania wielkich „specjalistów” wojennych nie sprawdzają się, a ludzkość zaczyna szybkimi krokami dążyć do zrozumienia i wcielenia w życie idei „braterstwa ludów”.

Zagadkowe zjawiska na księżycu.

Z obserwatorium w Meudon nadchodzi sensacyjna wiadomość, że dyrektor tego obserwatorium Abbe Moreau miał w ostatnich dniach stwierdzić na powierzchni księżycy niezaprzeczone ślady życia organicznego. Francuski astronom wyraża obecnie przekonanie, iż stwierdzenie Amerykanina Pickeringa jakoby na księżycu znajdowały się olbrzymie rojowiska owadów jest zupełnie słusznym.

Wiadomość ta w kręgach naukowych wywołała bezwzględnie silne wrażenie i prawdopodobnie żywa dyskusja. Uczni od dłuższego czasu twierdzą, że księżyc nie posiada atmosfery, że te masy wód, które się tam niegdyś znajdowały, dawno wyparowały w przestrzeń międzyplanetarną. Księżyc uchodzi też za świat zupełnie wymarły.

Międzynarodowe jednak znaczenie nazwiska Wilhelma Pickeringa, który jest jednym z najwybitniejszych amerykańskich badaczy gwiazd i poważna renowacja francuskiego astronoma opata Moreau nie dozwalała na lekceważenie ich obserwacji.

Przed kilku laty odkrycie Pickeringa wzbudziło silne zainteresowanie sfer naukowych. Amerykański astronom zaobserwował wówczas, że we wnętrzu owego wielkiego krateru księżycowego, któremu ziemscy astronomowie nadali nazwę Erastotenes, pewna

ilość ciemnych plam zmieniających ciągle swoje położenie.

Przypuszczenie, że to mogą być cienie skał okazało się niepodobnym do utrzymania, albowiem grupowania lokalne ciemnych plam przy każdym nowym obiegu księżycy wykazywały nie tensam, ale ciągle inny ograz. Nie można było tedy przypuszczać, że chodzi tutaj tylko o zwykłą grę cieni. Pickering wpadł ostatecznie na myśl, że te ciemne plamy pochodzą prosto od rojów olbrzymich owadów, podobnych do ziemskich jednokrotnych much, które przy wschodzie księżycu (a zatem co 14 dni) uwijają się we wnętrzu krateru.

Pickering wyraził przypuszczenie, że wewnątrz Erastotenesa przechowała się jeszcze pewna niewielka ilość dawniejszej atmosfery księżycowej.

Fakt, że księżyc posiadał kiedyś atmosferę został zresztą uznany przez całą nowożytną astronomię.

Nie jest tedy wykluczone, że szczątki tej atmosfery mogą umożliwiać życie na księżycu pewnym gatunkom owadów, jedynym przedstawicielom życia na srebrnym globie.

Dyrektor obserwatorium w Meudon, opat Moreau twierdzi, że tajemnicza gra cieni w kraterze księżycowym, którą zaobserwował z całą dokładnością, nie może być wytłomaczona inaczej, jak tylko w duchu hipotezy Pickeringa.

Dziwne obyczaje.

Niedawno zmarł w Londynie ósmy z kolei książę Richmondu. Przy tej sposobności odświeżono sobie w pamięci szereg anegdot, związanych z tym rodem, sprowadzonym do godności książąt przez króla Karola II (druga połowa 17-go wieku).

Jedną z tych anegdot dotyczy drugiego księcia Richmondu, który nosił czas pewien tytuł hrabiego z March. Było to w czasach, gdy dorosłe, czy niedorośle dzieci rodzice między sobą przeznaczali do zawierania związków małżeńskich.

W ten właśnie sposób ożyniono też hrabiego z March. Miał on wtedy lat 14, jego żona lady Cadogan, miała nie więcej. Chłopak na ślubnym kobiercu darł się strasznie, nic to jednak nie pomagało i musiał się ożenić. Miodowe miesiące oboje młodzi spędzali każde w swoim dziecięcym pokoju: nic dziwnego, że w tych warunkach prędko zapomnieli o przykrościach ślubu z nakazu.

Po szeregu lat hrabia już dorosły mężczyzną, wrócił do Londynu z długiej podróży zagranicznej. Kiedyś wypadło mu być w operze, gdzie uwagę jego zwróciła bardzo piękna kobieta, siedząca w jeńcu z łóż. Hrabia oczu z niej nie spuszczał, a w końcu pytał jednego z sąsiadów, kto jest ta piękna dama.

Ma pan dobry smak, odrzekł zapytany, jest to słynna piękność londyńska, hrabina z March. Hrabia bardzo się z tego ucieszył, kazał się przedstawić swej żonie, a ponieważ i on się podobał, więc od tego czasu stanowili najszcześniejszą parę małżeńską, jaką kiedykolwiek spotykano w Anglii.

Nowa wyprawa aeroplanem do bieguna północnego.



Włoski generał Nobile, towarzysz Amundseny w zeszłorocznej wyprawie do bieguna północnego, przygotowuje nową wyprawę polarną. Tym razem ekspedycja wyruszy nie z północnego cypla Spitzbergen w Norwegii, lecz z lotniska w Stolp na Pomorzu Niemieckim.

Na rycinie widzimy w środku włoskiego generała Nobile w towarzystwie niemieckiego majora v. Kehlera i przewodniczącego niemieckiego aeroklubu.

Kosztowne lzy.

Jak ostróżna musi być w Ameryce brzydza połowa narodu ludzkiego w stosunkach z piękniejszą. tego przykładem jest pewien bogaty przemysłowiec nowojorski, który oświadczył się uroczej panience, ale, poznawszy ją bliżej, wolał wyrzec się małżeństwa z tą narzeczoną. Niełatwo jednak Amerykan-ka wyrzeka się widoków na bogatego małżeństwo, to też osadzona na koszu narzeczoną przysłała byłemu narzeczonemu przez swego adwokata następujący rachunek „sentymentalny” strat poniesionych: Za wyszukanie miejsca zamieszkania byłego narzeczonego (który tymczasem przeniósł się do innego miasta i ożenił się tam z artystką filmową) 2000 dolarów; za wyprawę, którą sprawiła sobie porzucona narzeczoną 12 000 dolarów, za suknie, które panna musiała sobie sprawić podczas narzeczeństwa, 8000 dolarów; inne wydatki 4500 dolarów; zmartwienie wskutek zawodu doznanego i lzy 100 000 dolarów. Razem 126.500 dolarów. Kosztowne lzy! I prawie pewne jest, że sędziowie amerykańscy, wzruszający się tak łatwo wobec też niewieściń nawet na papierze, przyznają owe 100.000 dolarów „nieszczęśliwej” eksnarzeczonej.

SKOROWIDZ ZABAW.

9 kwietnia 1928	Przedstawienie	Tow. Grono Przyj. Sceny Polskiej	Andreas-Festsäle, Andreasstr. 21
21 "	39 Rocznic	Tow. gimn. Sokół Berlin I.	Alhambra-Festsäle, Wallnertheaterstr.
22 "	40. Rocznic	Tow. Obywateli Polsk. w Berlinie	Alhambra, Wallnertheaterstr. 15
29 "	Koncert	Tow. Śpiewu Harmonia	W Sali od Fellow, Alte Jakobstr.
5 maja	30 Rocznic	Tow. Kat. Robotników pod op. św. Józefa	Swinemündergesellschaftskans Swinemünderstr. 42
6 "	5. Rocznic	Tow. Polsko-Kat. w Neukölln	Bergschloßhöhe, Karlsgartenstr. 6-10
W 2. święto Z. świat	zabawa latowa	Tow. Szkolne Oświata	Irmera-Prachtsäle, Treptow, Treptowerparkstr. 27
24 czerwca 1928	Zjazd śpiewaczy	Okręg Kół Śpiewackich na Brandenburgię	Andreas-Festsäle, Andreasstr. 21
26 sierpnia	Wieniec staropolski	Tow. Grono Przyj. Sceny Polskiej	Königsbank Gr. Frankfurterstr. 117
30 września	37. Rocznic	Tow. kat. Robotników w Berlinie	W sali od Fellow, Alte Jakobstr. 128
14 październ.	Koncert	Tow. śpiewu Harmonia	Swinemündergesellschaftshaus, Swinemünderstr. 42
25 "	Rocznic	Tow. Polek królowej Jadwigi	Andreas-Festsäle, Andreasstr. 21.
18 listopada	Przedstawienie	Tow. Grono Przyj. Sceny Polskiej	Alhambra Wallnertheaterstr. 15
3 lutego 1929	Reduta maskowa	Tow. śpiewu Harmonia	

Walne zebranie Związku tow. Polskich w Berlinie z 39-tego roku istnienia.

W dniu 9 lutego 1928 r. w lokalu p. Piotrowskiego, zostało zebranie przy dość licznej liczbie delegatów i reprezentantów przez prezesa pana Fr. Kaczmarka o godzinie 8.30 hasłem Cześć Ojczyźnie zagajone.

Najpierw przystąpiono do odbycia plenarnego posiedzenia z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie sekretarza z ostatniego posiedzenia, 2) Sprawozdanie deleg. na Obchód Rocznic tow. św. Kazimierza w Moablicie.

Sprawozdanie skarbnika z Reduty maskowej Z. Tow. Pol. poczem nastąpiło stwierdzenie obecności delegatów i reprezentantów.

Po przedyskutowaniu powyższych spraw przystąpiono do przeprowadzenia walnego zebrania.

Najpierw wzięto te wnioski pod obrady, które na ręce prezesa p. Kaczmarka nadeszły. Wniosek tow. pol. kat. Robotników pod op. św. Józefa i wniosek od zarządu podany przez p. Gimzickiego, które dotyczyły też samej kwestji, a mianowicie nadwyżki składek na wieniec. Pomimo dość obszernej dyskusji nie osiągnięto porozumienia, tak, że sprawa została odłożona na specjalne posiedzenie zarządu.

Wniosek tow. śpiewu Dzwon, aby w przyszłości posiedzenia Związkowe odbywały się w domu Polskim został z powodu obecności p. Piotrowskiego na propozycję p. Karólczaka, tajnem głosowaniem rozstrzygnięty. Głosowanie okazało, iż delegaci chcą, aby posiedzenia nadal odbywały się w lokalu p. Piotrowskiego.

Sprawozdanie z działalności rocznej pracy zdał sekretarz p. M. Gimzicki.

Sprawozdanie kasy administracyjnej zdał skarbnik p. Pratsch.

Sprawozdanie Wzajemnej Pomocy Wienca zdał p. M. Gimzicki. Co do ostatniego jest do nadmienienia, że w roku 27-mem zmarło członków z wienca czterech.

Na zakończenie przemówił prezes p. Fr. Kaczmarek, nawołując do zgodnej pracy na dobro młodego pokolenia. Pod koniec przemówienia podziękował wszystkim za zaufanie, z jakim odnoszono się wobec zarządu i który w zgodzie pracował i działa na dobro Związku, staropolskiem „Bóg zapłać“.

Pan Kurnikowski i p. Stachowiak, jako rewizorzy kasy, zdawali potwierdzenie, że kasy jak i książkowość znajdują się w porządku i udzielono skarbnikom absolutorjum, poczem zarząd złożył swój urząd.

Prowizorium prezesury przyjął p. Kmiecik, który przeprowadził wybór nowego zarządu. Do dalszego prowadzenia protokołu został p. Gimzicki powołany, poczem nastąpiła przerwa na 5 minut.

Po przerwie dokonano wyboru następującego zarządu:

Prezes p. Fr. Kaczmarek, zastępca p. Karólczak, sekretarz p. M. Gimzicki, zastępca p. W. Lehmann, skarbnik p. A. Pratsch, do rady p. Ledwolorz, pan Grześkowiak, p. Stachowiak, p. Karólczak, pani Wesołek, pani Lehmann, pani Bakowska, p. Kmiecik i pani Bartkowiak. Rewizorzy kasy p. Kurnikowski, p. Słowiński i p. Pospieszewski. Delegat do Oświaty p. Jaszczak, delegat do Z. P. w N. rady pomocniczej pani Bakowska.

Po zakończeniu wyborów podziękował p. Kmiecik za zaufanie, a nowoobranemu zarządowi życzył pomyślności.

W dalszym ciągu porządku obrad nastąpiły wolne głosy. Głos zabrała pani Bakowska i zdała dość obszernie sprawozdanie z posiedzenia rady pomocniczej Z. P. N.

Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 11.50. hasłem „Cześć Ojczyźnie“.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi.



Ś-to Korony cierniowej P. Jezusa

Wigilia św. Macieja, Apostoła
Także pamiątka bardzo wielu
męczenników, wyznawców i
dziewic.

Dzień przestępny.

Wziął Pilat Jezusa i kazał ubiczować. A żołnierze spleli koronę z cierni, i włożyli na głowę Jego. (Jan XIX 1. 2).

Korona utrapienia zakwitnęła w koronie chwaly i w wieniec wesela. (Psalm XX. 4).

Zdanie: Rozpamiętywanie życia i śmierci Jezusa Chrystusa niech będzie szkołą naszą.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godzinie 6.46. zach. o godz. 17.09. — Księżyc wsch. o godz. 8.23. zach. o godz. 21.18.

Długość dnia wynosi 10 godz. 23 min.

Zmiany powietrza przed 100 laty: śnieg, deszcz, mgła. Jutro: tożsamo.

Wiadomości potoczne.

Przyjęcie króla Aman Ullah w Berlinie.

W środę przed południem przybył do Berlina na dworzec Lehrteński król afganiński Aman Ullah z żoną i swiata, gdzie przyjeździł przez prezydenta Rzeszy i licznych przedstawicieli Rządu Rzeszy i Prus. Po opuszczeniu dworca prezydent Hindenburg i król Aman Ullah przeszli przed frontem kompanji honorowej, poczem wyruszone samochodem do pałacu przy Wilhelmstr. Przed dworcem znalazły się duże masy ciekawych, jak również na wszystkich ulicach, którymi jechał orszak. Wzom prezydenta Hindenburga i króla Afganistanu towarzyszył w drodze oddział kawalerji. Plac przy Brandenburskiej Bramie oraz Wilhelmstr. ubrane były w zieleni i liczne sztandary niemieckie i afganińskie. Król Aman Ullah zatrzyma się kilka dni w Berlinie i w tym czasie zwiedzi większe zakłady przemysłowe, oraz zakłady miasta Berlina. Na cześć gościa wydał w dniu przyjazdu prezydent Hindenburg bankiet.

Ulepszenie przy regulowaniu ruchu.

Na wzór paryski zaprowadzone będą w Berlinie przy automatycznych lampach sygnałowych, regulujących ruch, sygnały za pomocą dzwonka elektrycznego. Na krótko przed znakiem, iż nastąpi zmiana kierunku przejeżdżających, rozlegnie się ostry dźwięk dzwonka. Zaobserwowano bowiem, że sygnały świetlane nie zawsze są dostrzegalne dla szoferów i przechodni, a mianowicie wtenczas, kiedy wielka ilość samochodów znajduje się przy zbiegu ulicy. Narazie tylko w jednym miejscu założony będzie nowy sygnał i to przy zbiegu Voss- i Wilhelmstr., gdzie ruch prawie przez cały dzień jest bardzo duży.

—o)0(o—

Odpowiedzi redakcji.

Panu Andrzejowi Roszakowi w Kausche. Na list Pana, z dnia 6-go lutego b. r. donosimy, że na razie nie możemy udzielić Panu informacji, albowiem z pisma Pana nie wynika, czy sieroły, o których Pan pisze, są dziećmi po zmarłych obywatelach polskich, czy też niemieckich. Jeżeli są obywatelami niemieckimi, może Pan stawić wniosek o wydanie renty do tak zw. „Versorgungs-Amtu“, a jeżeli rozchodzi się o dzieci obywateli polskich, prosimy zwrócić się w tej sprawie do Kons. Gen. w Berlinie i zarazem podać wiek tych dzieci.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

Tow. Śpiewacze

Tow. Śpiewu „Chopin“. Posiedzenie odbędzie się w czwartek dnia 23 b. m. o godz. 20 w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39. O liczny udział prosi Zarząd.

Lekcje śpiewu kościelnego w Moablicie odbywają się w każdy 2 i 4 piątek w miesiącu na sali „Laztornej“ przy Oldenburgerstr. 46.

Tow. Polek.

Tow. Polek z Niederwalki. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 19 (7) w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II.

Tow. Przemysłowców.

Tow. Przem. Plast. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 20 (8) w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 21.

Tow. Przemysłowców oddział krawców. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 20 (8) w Domu Polskim Aleksanderstr. 23 II.

Gow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. kat. Rob. Pol. w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m. o godz. 20 (8) w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. nr. 13. Wykład.

Związek Polaków.

Zw. Pol. w Niemczech oddział w Oberschöneweide. Walne zebranie oddziału i posiedzenie miejscowych towarzystw odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 18 w lokalu przy Antoniuskirchstr.

Różne

Baczność! Tow. Szkolne Oświata. Roczne walne zebranie wszystkich zarządów i delegatów odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 4 po południu w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II. Członkowie Oświaty mają prawo przybycia za okazaniem się legitymacji.

Tow. Polsk.-Kat. na północy. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 20 w lokalu p. Myszki przy Köslinerstr. 17.

Tow. polsk.kat. Lech. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 19 w lokalu przy Nostizstr.

T. O. P. Posiedzenie tow. Obywateli odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 20 (8) w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13.

Zw. Emigrantów O. w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 20 (8) w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II.

Tow. św. Kazimierza w Moablicie. Posiedzenie odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 19 (7) wiecz. w lokalu przy Waldenserstr. u p. Florczaka.

Tow. Polsk.-Kat. z Niederwalki. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 19 w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 II.

Tow. Polsk.-Kat. we Wilmersdorfie. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 8 w lokalu p. Kosinata przy Hohenzollern-damm 184.

Tow. szkolne „Oświata“ Neukölln. Posiedzenie walne odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 b. m. o godz. 20 (8) w lokalu przy Siegfriedstr. 18.

Posiedzenie zarządów wszystkich towarzystw na północy odbędzie się w niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 4-tej w lokalu p. Myszki przy Köslinerstr. 17. Ważne sprawy.

Baczność Polacy w Saksonji i Turynji. Ochrona Polaków zagranicznych w Apoldzie podaje do wiadomości, że od 15-go lutego b. r. otwarto biuro Zw. Ochr. Pol. w Apoldzie w lokalu Vereinsbräu przy Bahnhofstr. 51. (Numer telefonu 252.) Godziny urzędowe w środy i soboty od 5—8 wieczorem, w niedzielę od 11—3 po południu. Korespondencje załatwiane będą każdego czasu, nadsyłać je trzeba pod adresem: Ochrona Polaków Zagranicznych Apolda, Thüringen, Bahnhofstr. 51. „Zum Vereinsbräu“. Zarząd Ochrony prosi Polaków aby nadsyłać korespondencje jak najliczniej. Ochrona zastępuje sprawy przed sądem, udziela porad.

Drezno.

Posiedzenie tow. Polsk.-Kat. w Dreźnie odbędzie się dnia 26 b. m. w lokalu Kat. Gesellenhaus przy Käufferstr. 4.

Towarzystwo śpiewu i muzyki Chopin zbiera się na lekcje śpiewu w każdy wtorek o godz. 8 wieczorem w hotelu Palmengarten Pirnaischestr., na które przyjaciół pieśni rodzimej zaprasza Zarząd.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerel und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Drukłem „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

Uczciwego chłopca

do posylek i drobnej pracy biurowej poszukuje od 1 kwietnia br.

Zarząd Wykonawczy Zw. Pol. w N. Charlottenburg, Schlieterstr. 57.